

Bóg i Ojczyzna!

Za prawa ludu polskiego w Brazylii.

000000  
Numer  
pojedynczy  
kosztuje  
200 rs.  
000000

# GAZETA POLSKA W BRAZYLII

000000  
Dla poszu-  
kujących  
pracę ogło-  
szenia  
darmo.  
000000

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KURYTYBIE.

Przedpłata wynosi: Rocznie w Kurytybie . . . 10.000 " z przesyłką pocztową . 12.000 " za granicę . . . . . 14.000	ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: "Gazeta Polska" — Rua 13 de Maio N. 35 — Curityba PARANA — BRAZIL. Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.	OGŁOSZENIA po 100 reisów od wiersza drobnym drukem. Opłata za wszelkie ogłoszenia — z góry —
--	---	---

Redaktor i wydawca *Leon Bielecki.*

## Uwagi kolonisty do artykułu p. Nabrama „O nasz byt.“

Przeczytawszy artykuł p. Nabrama, zamieszczony w Nrze 28im „Gazety Polskiej“, postanowiłem skreślić uwagi moje nad nim i podzielić się nimi z Czytelnikami „Gazety.“ Zarzutu żadnego wywodom p. N. zrobić nie można, gdyż Szan. autor słusznie uważa za powód naszej niezadadności, lekkomyślności i in. wad—brak oświaty. Czemuż więc, za pytuję, nie posiadamy jej? Odpowiedź łatwa: **brak szkół.** A więc, jak na teraz, winniśmy starać się o założenie szkół, winniśmy umiejętnie prowadzić je, by dzieci kształcić na dobrych katolików i polaków. Niestety, dziś jeszcze tem pochwalić się nie możemy. Moim zdaniem najlepiej byłoby, gdyby wydano dekret, obowiązujący ojców do posyłania dzieci do szkół, a na uchylających się nałożono kary, na przykład zabraniające pić **kaszas.** Wybaczcie mi, lecz sami musicie przyznać, że najgorszym wrogiem naszego ludu jest właśnie ten przeklęty **kaszas.** Gdy w przybliżeniu policzymy, to tu u nas kolonista wydaje nań rocznie najmniej 12 milów, a znam takich, co tygodniowo wypijają karafon t. j. 5 szaszek. Policzywszy i to, że kolonista taki zachodzi do wendy (na „pingę“ dwie lub więcej) przynajmniej raz na tydzień, z kądem przeważnie wraca—jak to mówią—„na ryju“, i wyda przypuśmy mało—200 rs., to rocznie, razem z **kaszasem**, kupowanym na szaszki, wydaje nań 22.400 rs., czyli że 50 rodzin wyrzuca w błoto, bo inaczej tego nazwać nie mogę, — 1.120\$11. Ludzie, czy wam tego nie żal? Toć za tyle pieniędzy najlepszego nauczyciela utrzymać możecie! Bracia, dosyć tego, wypowiedzmy wojnę **kaszasowi.** Przestańmy upijać się, a zawita do nas dobrobyt, a z nim i oświata. U nas zrobiono wielki krok naprzód, założono bowiem Kasę oszczędności, gdzie chociaż raz na miesiąc rodacy mogą się zebrać, rozmówić bez **kaszasu**, bo to w kaplicy się odbywa. Jest nadzieja, że założymy czytelnię, będziemy więc mieli czem się zabawić trzeźwo i z pożytkiem. Z powyższego widzicie, kochani czytelnicy, że **picie kaszasu** uważam za jedną z **najważniejszych naszych wad.** Robimy tu starania w dwóch kierunkach: o księdza **polaka z zakonnikami**, któreby zarazem uczyły naszą **działwę.** Szkoda tylko, że niema zgody, bo są tacy, którzy chcą nie nauczycielkę, a nauczyciela i to koniecznie z niemieckim. Jeden więc mówi: „mój syn jest polak, niech się uczy po polsku, a jeżeli

można, to niech pozna portugalski, ale niemiecki nie jest mu potrzebny.“ Drugi znów woła: „mój do „geszeflu“, do interesu, musi umieć po niemiecku i portugalsku, polskiego zaś w domu się nauczył.“ Najgorsze tylko to, że żaden jakoś wiele płacić nie chce. Powyższy fakt dowodzi, że nie posiadamy w sobie spójni, że **blądzimy po—omacku**, nie mając wytkniętego przed sobą celu. I to jest też wielką naszą wadą. Rolnictwo stoi tu nisko. Kukurydzę, bataty, ajpy, jamy i trochę trzciny dla bydła, to wszystko, co nasi rodacy uprawiają. Fizon, ryż, kawa—u niewielu i to w małej tylko ilości. Znam kolonistów, którzy po 12 lat na swych lotach żyją, a nie mają ani jednego drzewa pomarańczowego. Tytoń wszyscy kupują i płacą drogo, tak zupełnie, jakby się tu nie rodził, albo go uprawiać nie wolno było. Ale nie o wszystkich tak można mówić, gdyż mamy tu fabryki cukru i kaszasu p. Fr. Jakubowski, Radwański i Rakowski, dwóch szwerców, murarza i kilku kolonistów, co prócz ładnego do mostwa wzorowe gospodarstwa, ładne ogrody posiadają. Lecz tych jest mało. Gdyby tak światłych ludzi było więcej, to reszta poszłaby za ich przykładem. Pod względem religijnym jesteśmy ubogo uposażeni. Nasz O. Ojciec Święty, Leon XIII umarł, to powiedział nam kazanie, z którego wyjątek dosłownie przytaczam: „Jak wiecie, Ojciec Święty umarł; gdzie tylko byłem, w każdej kaplicy odprawiano Mszę Św., a i tu mogę jedną Mszę odprawić, jak złożycie 3.000 rs., co on chyba zarobił od was“, a czego nikt z nas nie rozumiał. O obecnym Ojcu św. nie nam jeszcze nie mówił, a także i o Jubileuszu Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny nikt nie u nas nie słyszał. To też nie dziwnego, że w odpust Serca Jezusowego było dwanaście osób, a w tem siedem kobiet, zakrystjan i grabarz.

Albo że „Gazeta Polska“ jest **niekato-licka**, że niema nic do roboty, jak tylko pisać na księży, — to nam mówił, co prawda nie publicznie, lecz prywatnie i obszernie. Jednego nawet strasznie zwymyślał, że taką bezbożną gazetę czyta. Otóż takie to są warunki w jakich żyjemy, a wszystko to dlatego, że brak nam tej oświaty.

Kolonista.

Massaranduba, dnia 26 Czerwca 1904 r.

## Pancerniki i torpedowce.

Pisaliśmy już o torpedach, o minach stałych i ruchomych, z kolei więc przechodzi-

my do pancerników i torpedowców, które w historii floty wojennej, szczególnie z ostatnich lat, nadzwyczaj ważną rolę odgrywają. Pancernik i torpedowiec, to niedźwiedź i mysz—dwa przeciwieństwa; pierwszy uosobienie siły, potęgi, drugi drobniak, cacko mechaniczne; czyż możebna jest jakakolwiek walka pomiędzy tak nierównie uposażonymi przeciwnikami? A jednak cztery już kampanie trwa pojedynki między nimi, i dotychczas torpedowiec jest niowatpliwie zwycięzcą, stwierdzając w rzeczywistości bajkę o zwyciężeniu potykaniu się muchy z lwem; warto więc przyjrzeć się bliżej tym zapasnikom, aby zrozumieć przyczyny tak zdumiewających rezultatów.

Pierwsze pancerniki były użyte pięćdziesiąt lat temu. Statki te, okryte stalowymi pancierzami, nieraz kilkunastocalowej grubości, — uznano za niezwyciężone. W r. 1862, to jest w dziesięć lat potem, wybuchła wojna bratobójcza północno-amerykańska. W działaniach na morzu wziął udział pancernik stanów południowych „Merrimack“; napadł on na eskadrę północną, złożoną z pięciu pierwszorzędnych statków wojennych, uzbrojoną w doskonałą na te czasy artylerję i po zaciętej walce rozbił dwa okręty, które natychmiast zatoniły; trzy pozostałe uratowała tylko ciemna noc. „Merrimack“ nie poniósł żadnej szkody.

Bój ten wywołał na całym świecie szalone wrażenie; rozumiano, że niema już miejsca we flocie wojennej, dla statków drewnianych; nastąpił zupełny przewrót w sposobie budowania okrętów: żelazo i stal zapanowały wszechwładnie; pancernie okrętów miały być tak hartowne i grube, aby żaden pocisk przebić ich nie mógł.

Naturalnie artylerzyści nie dali za wygraną, wynajdując coraz to nowe kule armatnie, udoskonalając materiały wybuchowe; rozpoznał się pojedynek zacięty pomiędzy pancernem a pociskiem.

W imię zasady, że burzyć jest łatwiej niż tworzyć, szala zwycięstwa szybko przechyliła się na stronę pocisku; napróżno inżynierowie zwiększali grubość płyt pancernowych, wynajdowali nowe sposoby hartowania stali—artylerja stworzyła wkrótce nowe, jeszcze większe działa i znowu pancernie zmieniały się w sito.

Waga pancernika zaczęła wzrastać w sposób gwałtowny; i nie dziwnego: budowano na nim wieże opancerzone, obracające się dokola, w których umieszczano armaty dużego kalibru, a wzięwszy jeszcze pod uwa-

gę i to, że pancerniki budują wyłącznie z żelaza i stali, a co z tego wynika — trzeba było zwiększyć wielokrotnie siłę maszyn parowych poruszających go; największa szybkość jego nie przechodzi 20 węzłów [20 wiorst] na godzinę, koszt zaś przenosi 20 milionów.

Spór między pancernem i pociskiem nie rozstrzygnął się i w dalszym ciągu trwają zapasy; obecnie grubość stalowego pancera w najnowszych pancernikach doszła do 22 cali, waga zaś armaty przebijającej najgrubsze pancernie — 8 tysięcy 800 pudów. Gdy walka artyleryjska zaczyna przechylać szalę zwycięstwa na jedną stronę, ma pokonywany dwie drogi do wyboru: ratować się ucieczką, lub spróbować jeszcze szczęścia — rzucić się całą siłą na przeciwnika, godząc ostrzem własnego statku w bok jego; jest to środek heroiczny i nader ryzykowny, bo bój ogniowy toczy się na znacznej odległości, nim zatem atakujący zbliży się aż do zetknięcia z napadniętym, ten drugi ma czas, stosownie manewrując, nie tylko uniknąć ciosu i zasypać jednocześnie przeciwnika gradem pocisków, ale jeszcze posłać mu z bliskiej odległości torpedę. O torpedzie, postrachu wszystkiego, co tylko pływa na oceanach, pisaliśmy obszernie niedawno, teraz więc tylko zatrzymujemy się na statkach budowanych specjalnie do wyrzucania tych strasznych pocisków — torpedowcach.

(Dokończenie nastąpi.)

## Do dziejów „Krzyżactwa“ w Stanie Sw. Katarzyny.

II.

### Zbrodnicze pieśni. Ks. Daniel „przyjaciel“ Pana Boga.

Ze zdumieniem wysłuchaliśmy dowodzenia O. Daniela, iż śpiewanie takich pieśni jak: Boże coś Polskę — jest zbrodnią. Ten przepiękny nasz Hymn Narodowy, ten błagalny głos, ten płacz dusz naszych, skrwawionych boleścią po wolności stracie, ten okrzyk dobrzych dzieci do Najdobrotliwszego Ojca i Sędziego wszechrzeczy, ta prośba „Przed Twe Ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę wolność racz nam wrócić Panie!“ to ma być

zbrodnia! To nasza wiara głęboka, to nasza modlitwa jest zbrodnią! A wiecież bracia kto tę pieśń napisał, kto jej autorem? Napisał ją ks. Feliński, biskup Warszawski, kapłan, jakiego napróżno by szukać wśród dzisiejszych franciszkanów pruskich! Pieśń „Boże coś Polskę“ śpiewają polacy w Galicji we wszystkich kościołach, podczas największych uroczystości i wobec licznego często duchowieństwa, biskupów i arcybiskupów. A taki wilk, co przybrał postać niewinnego jagnięcia, taki kłamca, co pycha serce nędzne okrył godną szatą kapłańską, — modlitwą naszą śmie nazywać zbrodnią! O jakże nieszczęśliwy jest naród, który obojętnie słuchać może podobnych wymysłów, głoszonych przez naszych wrogów, na najlepszych synów naszej ziemi! Również modlitwą jest niemal „Chóra!“ Ujejskiego „Z dymem pożarów“. „Ależ o Panie oni niewinni, choć przyszłość naszą cofnęli wstecz, inni szatani tam byli czynni, o! rękę karaj, nie ślepy miecz!“ To pieśń zbrodnicza — dlaczego? bo poucza, że w sprawie upadku naszego nie lud ciemny jest winien, i nie on upadek spowodował, choć się do niego przyczynił — z ciemnoty słuchając wrogów własnego narodu. Któż są owi szatani — oto tacy Daniele i im podobni! Dla nich to błąga poeta o karę, bo oni byli i są tą ręką, która rozsiewała niezgodę i fałsz między nami, a lud ciemny był tylko ślepem narzędziem — mieczem.

Jednak choć kłamliwe były nauki O. D., duch ludu począł słabnąć. Potrzeba trafu że ów nauczyciel napisał korespondencją do jakiejś gazety w kraju, skarżąc się na to, co zaszło. Gdy ks. D. tę gazetę z owym artykułem dostał, ukul z tego broń i przyjechałszy na Massarandubę, przedstawił kolonistom zebrany w kaplicy, że nauczyciel pisze przeciwko księżom, uczy i śpiewa pieśni narodowe, więc jest — rewolucjonistą, a jako taki jest socjalistą i t. d. Widząc że lud się trwoży, jał wołać od ołtarza — ten nauczyciel jest przeklęty, a gdy umrze, to ciała jego nikt nie ma prawa pochować na cmentarzu! Tak oto, widzicie, nauczał ten kapłan, co to jest prawda, sprawiedliwość i miłość! Przeklina nauczyciela za to, że ten

pełni sumiennie swoje obowiązki, że budzi z uspienia ducha własnych swych braci!

Bał budzić lud z uspienia, wskazać mu jego prawa, toć to największa zbrodnia w oczach krzyżackich! Więc nie bacząc na to, że biedny ów nauczyciel nie chciał czynić zła, że ma żonę i gromadkę nieletnich dzieci, — to nic nie obchodziło, łaknącego krzywdy polskiej, zaslepionego nienawiścią krzyżaka, więc usiłując go zniszczyć, goził także przekleństwem i innym, gdyby towarzystwa i szkoły nie rozwiązali. Więc pięcioletnia praca i usiłowania, skierowane ku oświadczeniu współbraci rozsypały się w gruzy, znikła szkoła, przestało istnieć towarzystwo.

Ale myśl uczciwa ma to do siebie, że nie zamiera, że jak zdrowe ziarno rzucone w ziemię, gdy przyjdzie wiosna kielkować zaczyna. Tak i tu się stało. Po dwóch latach rozwagi, polacy przyszli do przekonania, że tak postępować, jak postąpił ks. D., może tylko wróg nauki Chrystusa, a nie przyjaciel Boży, jak siebie nazywał ks. Daniel. Ten owóz „przyjaciel“ gdy spostrzegł na co się zanosi, gdy zmiarkował, że koloniści mogą się znowu połączyć i dźwignąć towarzystwo, postanowił temu przeszkodzić. Przebiegły krzyżak rozumiał że trzeba zrobić jakieś ustępstwo kolonistom, choćby pozorne i znowu uspić ich ducha na czas jakiś. Było to więc niby drobne zwycięstwo myśli polskiej, która kielkować zaczynała. Krzyżacy mają dobrą szkołę — do matactwa i krętactw, więc O. Daniel przyjechał na Massarandubę i przedstawił zgromadzonym w kaplicy kolonistom, że on jest przyjaciel Boży (tak mówił dosłownie) a więc kto z nim trzyma, ten trzyma z Bogiem, a kto z nim nie trzyma, ten jest przeciwko Bogu. A kto z Bogiem trzyma, ten niech złoży 5 milreisów z gospodarstwa, a za te pieniądze kupi się kolonię leżącą o jeden kilometr, i tam pobudujemy szkołę. Nie jednemu słowa O. D. wydały się bluźnierstwem — on choć i sługa Boży, ale nędzny proch wobec Majestatu Wszechmocnego, stawia siebie z Bogiem na równi! Jedni jednak z obawy przed klątwą, drudzy nie zastanawiając się, a więc i nie rozumiejąc bluźnierstwa, trzeci wreszcie

# POTOP.

Powieść z lat dawnych

przez

Henryka Sienkiewicza

TOM V.

(Ciąg dalszy.)

Lecz książę nie chciał chwycić się tego sposobu, a to z rozmaitych przyczyn. Najprzód, któregoś dnia, pojawił mu się w śnie stary pułkownik Billewicz, dziadek Oleński i stanąwszy wedle wezglowia, wpatrywał się w niego, aż do pierwszego stopnia kogutów, groźnymi oczyma. Bogusław ten sen zapamiętał, tak zaś był ów rycerz bez trwogi przesądny, tak się bał czarów, sennych ostrzeżeń i nadprzyrodzonych zjawisk, iż dreszcz go przejmował na myśl, w jakiej grozie i w jakiej postawie pojawiłoby się po raz wtóry owo widziadło, gdyby za radą Sakowicza poszedł. Sam starosta oszmański, który w Boga nie bardzo wie-

rzył, ale snów i czarów bał się także, zachwiał się nieco w radach.

Drugą przyczyną powściągliwości bogusławowej było to, że „wołoska“ bawiła z pasierbicą w Taurogach. Nazywano „wołoską“ księżną Januszową Radziwiłłową. Pani ta, pochodząc z kraju, w którym niewiasty dość wolne miowają obyczaje, nie była wprawdzie zbyt surową, owszem może aż nadto na ucieszy dworzan i fraucymeru wyrozumiałą, jednakże nie mogłaby ścierpieć, aby pod jej bokiem człowiek, mający być mężem jej pasierbicy, spełnił występki wołający o pomstę do nieba.

Lecz i później, gdy wskutek namów Sakowicza i z wolą księcia wojowody wileńskiego „wołoska“ wyjechała z księżniczką Januszową do Kurlandji, Bogusław nie ośmielił się na występki. Bał się straszliwego krzyku, któryby na Litwie całej powstać musiał. Billewiczowie, ludzie możni, nie omieszkaliby go gnębić procesem, prawo zaś karało podobne uczynki utratą mienia, cześci i gardła.

Radziwiłłowie byli wprawdzie dość potężni i

mogli deptać po prawie, lecz gdyby zwycięstwo przechyliło się w wojnie na stronę Jana Kazimierza, wówczas i tak mógł młody książę popaść w srogie terminy, w których brakłoby mu potęgi, przyjaciel i popleczników. A właśnie trudno już było przewidzieć, jak się wojna skończy, gdy Kazimierzowi codziennie siły przybywało, Karolowa zaś potęga malała konieczną ludzi utratą i wyczerpywaniami pieniędzy.

Książę Bogusław, człowiek popędliwy, ale i polityk, liczył się z położeniem. Żądze trawiły go ogniem, rozum doradzał powściągliwość, strach zabobonny kielznał porwy krwi, jednocześnie przyszły nań choroby, jednocześnie zwały się sprawy wielkie a pilne, od których częstokroć los całej wojny zależał i te wszystkie przyczyny targaly duszę książęcą, aż ją znużyły śmiertelnie.

Wszelako nie wiadomo, jakby się skończyła walka, gdyby i nie miłość własna bogusławowa. Był to pan niezmiernego o sobie rozumienia. Poczytywał się za niezrównanego statystę, wielkiego wodza, wielkiego rycerza i niezwycięzonego zdobywcę serc

rozumni i uczciwi—powiedzieli — at, Bóg z nim, Bóg go osądzi, — abyśmy tylko mieli szkołę! I w upragniony ten cel zapatrzeni jak w słońce, zgodzali się na wszystko i przyznać trzeba że kochany lud nasz polski, łaknąc oświaty szczerze, pragnął zgody z narzuconym mu kapłanem. Zaczni ludzie dali się jeszcze raz złapać. Złożyli 500 milreisów. O. D. pieniądze zgarnął, za 300 milów krwawej pracy polskiej kupił kolonię, papiery wyrobił na przelozonego klasztoru, a resztując dwieście milów „pożyczył sobie“ — jak opowiadają—czy też wziął na przechowanie tylko, obiecując kupić dzwon do Kaplicy i... i... i koniec. A teraz powiedz kochany czytelniku, jak się nazywa czyn taki: ty pracowałeś z twymi braćmi, oszczędzaliście razem, poszliście potem do adwokata chcąc sobie kupić ziemię a ten za ciężko zapracowane przez was pieniądze, kupił grunt na imię odwiecznego, zaszerego jak wściekle zwierze a przebiegłego wroga waszego? Nazwalibyście czyn taki oszustwem i rabunkiem — tak się też i nazywa czyn dokonany przez ks. D. W kilka miesięcy po opisanym wypadku, dobrał sobie ks. D. około 15 kolonistów z Poznańskiego, z takich co mianują siebie prusakami a mieszkają w pobliżu kupionej kolonii i zachęcił tychże, do zbudowania nowej kaplicy na gruncie zakupionym pod szkołę. Koloniści z Massaranduby, okazali się, iż nie byli tak ciemni za jakich ich ks. D. poczytywał, spostrzegli że byli znowu oszukani, więc nie zgodzili się należeć do tej nowej spółki. W tym czasie spostrzeżono, że koloniści doprowadzeni do gniewu słusznego, mogą wymierzyć sobie sprawę dliwosc. Polityka więc nakazywała, usunąć sprawę oburzenia. Przeniesiono przeto ks. D. do innego klasztoru a do Massaranduby zaczął zjeżdżać ks. Franciszek.

## Z ZIEM POLSKICH.

### Zabór rosyjski.

**W Kijowie** wpadła w ręce żandarmów drukarnia socjalistyczna. Aresztowano wiele

niewieści. Miałby uciekać się do sily lub odurzających napojów, on, który skrzynię kowaną listów miłosnych od różnych znamienitych zagranicznych dam ze sobą wozil? Miałby jego dostatki, jego tytuły, jego potęgę, królewskiej niemal równa, jego wielkie imię, uroda i dworność nie wystarczyć do pokonania jednej trusi szlacheckiej?

A przytem, o ileż tryumf większy, o ileż więcej rozkoszy, gdy opór dziewczyny sfolżeje i gdy sama dobrowolnie, z bijącym, jak u schwytanego ptaka sercem, z palącą twarzą i oczyma zaszlemi mgłą, obsunie się w te ramiona, które się ku niej wyciągają. Bogusław przechodził dreszcz na myśl o tej chwili i pragnął jej tak prawie mocno, jak samej Oleńki. Spodziewał się ciągle, że taka chwila nastąpi, zrywał się, niecierpliwil, ludził samego siebie, czasem zdawało mu się, że jest od niej bliżej, czasem, że dalej i wówczas wołał, że gorzej, lecz pracować nie przestawał.

Otoczył najprzód dziewczynę drobiazgową troskliwością, tak, aby musiała mu być wdzięczną i myśleć, że jest dobry, rozumiał bo-

jej członkowi. Jest to już drugi wypadek w tym roku wykrycia tajnej drukarni.

**W Królestwie** bieda. Bankructwo za bankructwem, wszędzie obawa jego, cofanie kredytów, zmniejszanie ilości albo też wydalanie wszystkich robotników z fabryk. Dotychczas niewielu bardzo powołano na daleki Wschód z kraju zabranego, ale sama możność być powołanym, oczekiwanie tego dnia wywołało straszny zamęt. Handlowe firmy i fabryki zawieszają wypłaty, włościanie nie kupują nasion i narzędzi, fabryki nie przyjmują obstalunków niezapewnionych gotówką, słowem wszędzie czuć zamieszanie. Te namacalne skutki awanturycznej polityki rządu moskiewskiego, stwarzają nastrój aczkolwiek daleki od rewolucyjnych dążeń, to jednak bardzo nerwowy i niespokojny. Sami moskale burzą się, czując żal do rządu za niesławę i klęskę. Jakie będą dalsze skutki obecnej wojny — trudno przewidzieć, że jednak będą powodem do wielu przekształceń w formie rządzenia, a może i wielu ulg dla krajów zabranych — jest to rzecz prawdopodobna.

### Zabór austriacki.

Ponieważ oświata coraz bardziej przenika do ludu, więc coraz więcej spotykamy dowodów uswiadomienia się tych warstw, które dotąd nie rozumiały swoich praw. I jak wiosenne słońce budzi całą naturę, tak i oświata, naksztalt wiosny, budzi ludzi z długiego snu zimy — ciemnoty i powołuje do życia. Lud polski na Śląsku austriackim, w Cieszynie i Opawie zażądał otwarcia równoległych klas z językiem wykładowym polskim, w tamtejszych seminariach nauczycielskich. W tych swoich słusznych wymaganiach lud polski połączył się z czeskim. Polaków na Śląsku jest znacznie więcej niż Niemców, mają przeto niezaprzeczone prawo domagać się równouprawnienia, zapewnionego konstytucją i poczuciem sprawiedliwości. Niemcy jednak podnieśli straszny gwałt, że takie utworzenie klas równoległych nie odpowiada potrzebom ludności polskiej i że jest to tylko zamach na cywilizację niemiecką. Nędzna to i podła musi być taka cywilizacja, która się, obawia oświeconego

wiem, że uczucie wdzięczności i przyjaźni jestto łagodny i ciepły płomyk, który później należy tylko rozdmuchać, a wraz w wielki żar się zamieni. Często przestawanie ich ze sobą miało służyć do tego, aby to przyszło pewniej, dlatego też nie okazywał Bogusław żadnej natarczywości, nie chcąc zmrozić zaufania, ani przestraszyć.

Tymczasem każde spojrzenie, każde dotknięcie ręki, każde słowo, nie nie szło na darmo, jeno musiało być kroplą drażną kamień. Wszystko, co czynił dla Oleńki, mogło się tłumaczyć gościnnością gospodarza, owym niewinnym pociąganiem przyjaznym, jaki jedna istota dla drugiej uczuwa, ale jednak było to czynione tak, jakby czyniła miłość. Granica była umyślnie zatarta i niewyraźna, aby przekroczenie jej stało się czasem łatwiejszym i aby dziewczyna snadniej zablądziła w tych manowcach, gdzie każdy kształt mógł coś, ale mógł i nie nie znaczyć. Gra ta nie godziła się wprawdzie z wrodzoną popędliwością Bogusława, wszelako hamował się, bo sądził, że ona jedynie może doprowadzić do celu, a zarazem znajdował

chłopa polskiego. Niemcy nigdzie nie chcą nas dopuścić do oświaty, bo oświecony lud nasz, to koniec ich panowania, koniec wyzysku i naszej nędzy i niewolnictwa. Dla siebie chcą tylko oświaty a dla nas nie, aby nas wiecznie jak zwierzęta w jarzmie utrzymywać mogli.

**W kopalniach** nafty w Boryslawiu Potoku, Monasterzyskach, Równem, Bóbrce i Rogach tysiące robotników zaprzestało pracę, stawiając pracodawcom żądania zaprowadzenia potrójnej zmiany, podwyższenia płacy, bezpłatnych mieszkań, łaźni i wiele innych zmian. Strajk ten dotąd jeszcze nie zakończył się. Pracodawcy przychyliłi się do niektórych tylko żądań robotników.

### Zabór pruski.

Posel polski dr. Skarzyński, wygłosił, w Izbie pruskiej deputowanych, rozprawę, w której punkt po punkcie wykazał, że nowa ustawa zabraniająca polakom zakładania nowych osad, jest niesprawiedliwą i niezgodną z konstytucją. Polacy bowiem służy w wojsku, placą podatki i wszelkie inne ponoszą ciężary państwowe, powinni też korzystać z równych praw, a tymczasem owa ustawa pozbawia polaków równości i sprawia, że polacy uważani być muszą za gorszych, za pół-obywateli i t. d. Rozprawę swoją dzielny obrońca praw ludu naszego tak zakończył: „Wierzycie, mości panowie, czy nie wierzycie, że istnieje Boskie kierownictwo świata, wysoko ponad wszelką ludzką dążnością i ludzkim staraniem? — A jeżeli w to wierzycie, mości panowie, czy możecie wtedy zaprzeczyć, że ta do nieba wołająca niesprawiedliwość, przekleństwo i nieszczęście, które na nasze głowy przez tę ustawę, a mianowicie przez paragrafy 13a i 13b ściągacie, nie zwróci się kiedyś przeciw wam? Nie widzicie, mości panowie, straszliwego Boskiego sądu, dokonującego się, na dalekim Wschodzie nad potęgą, która siebie samą i którą także i wy uważaliście za niezwyciężoną? Tam mszczą się zbrodnie, przez sforę czynowników okłamanych i oszukanych carów popełnione na pogwałconych narodach. Ten sam Sybir, który stał się grobem dla

w niej upodobanie takie, jakie znajduje pajak napinający sieć, zdradliwy ptaszniuk, zastawiający sidła lub strzelec, tropiący cierpliwie a wytrwale zwierza. Bawila księcia własna przenikliwość, subtelność i bystrość, których nauczył go pobyt na dworze francuskim.

Jednocześnie podejmował pannę Aleksandrę jakby księżnę udzielną, ale tak, że znowu nielatwo było jej odgadnąć, czyli to dzieje się wyłącznie dla niej, czy też wypływa z jego przyrodzonej i nabytej dworności dla płci białej wogóle.

W prawdzie czynił ją główną osobą wszystkich zabaw, igrzysk, kawalkad i wypraw myśliwskich, lecz wypływało to nieco z natury rzeczy; po wyjeździe księżnej Januszowej do Kurlandyi, ona była istotnie najdosłowniejszą wśród niewiast, zgromadzonych w Taurogach. Schroniło się w prawdzie do Taurogów, jako do miejsca leżącego tuż przy granicy, mnóstwo szlachecianek z całej Żmudzi, aby się pod opieką książęcą od Szwedów uchronić, te jednak srożej Billewiczównie, jako córce najzamożniejszego rodu.

tysięcy szlachetnych bojowników wolności, zagrzebuje dziś całą autokratyczną i biurokratyczną świetność rosyjską. Sądźcie, że tylko dla innych narodów istnieje Nemezis dziejowa, a nie i dla was?—Jeżeli tak, dobrze! Jeżeli tak sądźcie, to kujcie nadal wasze kajdany!

My wytrzymamy. Nasza sprawa stoi w obliczu Boga i ludzi o całe niebo nad waszą racją stanu i nad temi nędznymi, obłudnymi i karkołomnymi oskarżeniami, które się podnosi przeciw nam zawsze i wszędzie, mimo wszelkich protestów z naszej strony. Zresztą to nowoczesne pośrednie wydziedzi czenie, ograniczenie i wykluczenie polskiej narodowości właściwie niczem nie jest nowem. Zaraz bowiem w początku okupacji polskich dzielnic pod Fryderykiem Wilhelmem II i Fryderykiem Wilhelmem III w podobny sposób germanizowaliście i kolonizowaliście. Ówczesną gospodarkę pruską pod Hoymem, opisaną w Helda czarnych rejestrach, scharakteryzowała genialna kobieta, księżna Radziwiłłowa, w słowach: „To jest nietylko głupstwem—to jest zbrodnią!

Ówczesne słowa księżnej można przystosować także do obecnego prawa.“

## Święto Matki Boskiej „Zielnej.“

W dniu 15 sierpnia przypada uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, ze wszystkich świąt ku czci Bogarodzicy najdawniejsza, bo sięgająca pierwszych wieków chrześcijaństwa i zawsze solennie obchodzona. Z obchodem tym kościelnym, który rozmaite dawniej nosił nazwy, jak: Śmierci, Odpocznienia, Zasnięcia i wreszcie Wniebowzięcia, łączy się w kraju naszym starodawny zwyczaj święcenia ziół polnych, które dziewczęta wiejskie, nazbierawszy dnia poprzedniego, przynoszą do świątyni, aby je kapłan przed wielkim ołtarzem poświęcił. Jestto więc po oktawie Bożego Ciała, drugi dzień w roku przeznaczony do święcenia ziół i kwiatów polnych.

Na Mazowszu i Podlasiu niosą do kościoła święcić w dzień Matki Boskiej Zielnej: boże drzewko, hizop, lawędę, dziewannę, ru-

mian i kilka innych ziół leczniczych. W Krakowskim niosą do poświęcenia dwanaście roślin: 1) Włoski Najświętszej Pani, 2) Obieżyświat (złoto kwitnący), 3) Trojęś, 4) Zabie skrzeki, 5) Boże drzewko, 6) Rotyc, 7) Lubczyk, 8) Leszczyna z orzechem, 9) Zyto, 10) Konopie, 11) Len i 12) Miętę. Ziela powyższe, w dniu tym poświęcone, można tam widzieć niemal w każdej chacie, wetknięte za siostrzan czyli tram. Wedle staropolskiego obyczaju, zmarłemu do trumny pokładają ich garstkę pod głowę.

W innych stronach oprócz ziół polnych, wśród których bywa zawsze i bylica, zanosi lud do poświęcenia w kościele różne zboża, a mianowicie: len, proso, makówki, żyto, pszenicę, jęczmień i owies, każdego choć po kilka dorodnych kłosów. Z tych to kłosów błogosławionych przed ołtarzem, wykruszają potem ziarna do pierwszego siewu na zagony swych ojców.

I tu, w Brazylii, choć nie tak uroczyste i nie wszyscy, obchodzą jednak polacy święto Matki Bożej według dawnego zwyczaju. I dobrze robią, bo czyż my tu Jej wstawiennictwa nie potrzebujemy? Któż nas pocieszy i wspomóż, jeśli nie Jej łaska i opieka najmiłociwsza? Pamiętajmy też zawsze o czci należnej Królowej Ojców naszych, którzy w ciężkich potrzebach od Niej doznawali cudownej iście pomocy. Kto obronił Częstochowę przed plugawstwem szwedzkim i kto dotąd jej broni przed pożądlivością moskiewską? A i tu nas nie opuści i wspomóż gdy się do Niej szczerem nawrócimy. sercem. S. p. ks. Soja opowiadał pewnego razu, że gdy leżał opuszczony przez wszystkich, bez pomocy, nie mogąc nawet o kuli utrzymać się na nogach, zaczął się modlić żarliwie do Częstochowskiej Pani. Gdy osłabiony zasnął, przysniła mu się. Nazajutrz kazał się podnieść i zawlec przed Jej obraz, gdzie upadłszy na kolana modlił się gorąco. Wstał o własnych siłach i odszedł pokrzepiony. Od tej chwili myślał tylko jak się odwdzięczyć Najświętszej Uzdrowicielce. Dlatego ku Jej czci własnoręcznie zrobił wielki ołtarz i w nim obraz Częstochowskiej Królowej umieścił.



widzów, gdy następnie srebrny rycerz, kłękawszy przed swą damą, brał z jej rąk wieniec zwycięstwa. Okrzyki brzmiały na podobieństwo grzmotu dział, wiewały chustki, kłaniały chorągwie. on zaś uniósł przyłbicy i patrzył w jej zapaloną twarz swemi ślicznymi oczyma, przyciskając jednocześnie do ust jej ręce.

Innym razem, gdy wśród parkanów rozwścieczony niedźwiedz zażerał się z psami i wszystkie zkołczył, książę, przybrany tylko w lekką szatę hiszpańską, skoczył do środka z oszczepem i skłócił nie tylko srogą bestyę, ale i trabanta, który widząc chwilę niebezpieczeństwa, poskoczył mu na ratunek.

Panna Aleksandra, wnuczka starego żołnierza, wychowana w tradycjach krwi, wojny i czci dla przewag rycerskich, nie mogła się oprzeć na widok tych czynów podziwowi, a nawet uwielbieniu, nauczono ją bowiem z małego uważać męstwo za pierwszy niemal przyniot męża.

Tymczasem książę codziennie składał dowody nadludzkiej prawie odwagi i codziennie na cześć Olenki. Goście zebrani, w pochwałach i

## Z przepisów obowiązujących w stanie Rio Grande do Sul.

Ktoś z innych stanów był zmuszonym udać się na kolonie w stanie Rio Grande do Sul, ten powinien z ostatniego miejsca swego pobytu mieć jakiś dokument—czy to dowód że posiadał ziemię, czy metrykę najmłodszego dziecka lub inny znak jakiś. Tacy przybysze, zgłoszą się do Urzędu kolonizacyjnego i udowodniwszy, iż rzeczywiście przybywają z innego stanu, mają prawo do korzystania z przywilejów nowych emigrantów. A przywileje te są następujące: otrzymanie kolonii na pięcioletnią spłatę, zapomoga rządowa w potrzebie, odstawa na miejsce przeznaczenia na koszt rządowy i lekarz oraz lekarstwa w razie choroby. Ci wszyscy, którzy przybywszy tu, nie zgłoszą się do Urzędu kolonizacyjnego w ciągu 6 miesięcy, lecz później—przywileje powyższe tracą. Z powyższego wynika, że termin do korzystania z praw „nowych emigrantów“ jest 6 miesięczny. Ci znowu, co do Rio Gr. do Sul przybywają z innych stanów okrętem, dokumentów z ostatniego miejsca nie potrzebują, gdyż takowe zastąpi poświadczenie Kompanii okrętów.

M. Chmielewski.

Murisy 21 Lipca 1904 r.

Szan. Redakcyo!

Nie wiem, czy to już było podane do wiadomości ogółu, jak się skończył proces o pobicie Zbierańskiego przy kościele. Właściwie nie skończył się jeszcze, ale w pierwszej instancyi skazano wszystkich ośmiu oskarżonych na karę 8 miesięcy więzienia i zapłacenie kosztów procesu w sumie 350 milreisów. Skazani apelowali, ale kazano im, podobno, przody swe gospodarstwa rządowi zahypotekować. Gniewu i złości w całej kolonii co nie miara. Niektórzy dowodzą, że Tow. „Oświaty“ winno wszystkiemu. Mój Boże, czy tow. „Oświaty“ spowodziło owego chłopaka, czy tow. kazalo go wiązać? Ks. D. to sprawił i on za to odpowie przed Tym, który zna najskrytsze myśli ludzkie. Ogół tego nie pojmuje. Ks. Dworaczek rozsyła swych agentów na wszystkie strony i

prym we wszystkim przyznawały. A tymczasem, gdy cała Rzeczpospolita zalewała się krwią, uroczystościom nie było końca. Rzekłbys: dwór królewski ze wszystkimi dworzany i pannami zjechał na wieś dla wczasu i zabaw.

Bogusław rządził jak samowładny monarcha w Taurogach i w całych przyległych Prusach elektorskich, w których częstym bywał gościem, więc wszystko było na jego rozkazy. Miasta dostarczały na skrypty pieniędzy, wojsk, szlachta pruska z ochotą zjeżdżała koleśno i konno na ucztę, karuzele i łowy. Bogusław wskrzesił nawet na cześć swej damy zamiechane już wówczas gonitwy rycerskie w szrankach.

Pewnego razu sam wziął w nich czynny udział i przybrany w srebrną zbroję, a przepasany błękitną wstęgą, którą panna Aleksandra musiała go przewiązać, zwał z konia czterech najprzedniejszych rycerzy pruskich, piątego Ketlinga, a szóstego z kolei Sakowicza, choć ten siłę miał tak olkrymią, że karety, uchwyciwszy za koło, w biegu zatrzymywał. I co za zapal powstał w tłumie

uniesieniach dla księcia tak wielkich, że bóstwo samo poprzestałoby na nich mogło, musieli mimowoli łączyć w rozmowach jej imię z imieniem Bogusława. On milczał, lecz oczy- nym wypowiedział jej to, czego nie śmiały wypowiedzieć usta . . . Czar otaczał ją dokola.

Wszystko układało się w ten sposób, żeby ich zbliżyć, łączyć, a zarazem wyłączać z tłumu innych ludzi. Trudno było wspomnieć komuś o nim, by jednocześnie o niej nie wspomniał. Myślim samej Olenki Bogusław narzucił się z siłą nieprzepartą. Każda chwila dnia była obrachowana na to, by czar potężniał.

Wieczorem, po igrzyskach, pokoje płonęły od lamp różnokolorowych, rzucających blaski tajemnicze a słodkie, jakoby z krainy snów rozkosznych na jawę przeniesione; upajające wachodnie wonie przesycały powietrze, ciche dźwięki niewidzialnych harf, lutni i innych instrumentów pieściły uszy, a wśród tych aromatów, światel, dźwięków, chodził on, w gloryi powszechnych uwielbień, niby zaczarowany królewicz z bajki, młody, piękny, rycerski, świecący jak słońce od klejnotów, a jako pasterz rozkochany. (D. c. n.)



zbiera jakieś podpisy, ale nie wiemy na co to robi. Ks. D. rozgłosił także, że posiedzi tu jeszcze czas jakiś i później porzuci kolonię. Nam się zdaje, że gdyby istotnie kolonię porzucił zamierzał, to by tego tu nie rozpowiadał, bo i po co? Ale że mu tu dobrze (bywa tu i po paru księży z jego kongregacji), więc rozumiemy, że w ten sposób stara się pobudzić kolonistów, żeby jak tylko nowy ks. Biskup przyjdzie, poszli za nim prosić, aby go tu Jego Ex. pozostawił — no i pójdą. W miasteczku opowiadają, że ks. D. tylko siebie starał uwolnić od sądowej odpowiedzialności, ale gdyby rzeczywiście był chciał, to wszyscy byli by wolni, lub otrzymali tak małe kary, że byli by zadowoleni. Ile w tem prawdy, trudno zgłębić — ale tak mówią ci, co się na tem znają.

Z uszanowaniem — Kolonista.

## KRONIKA.

— **Na wielkiej kolonii** Maryanna Pimentel w Rio Gr. do Sul, koloniści założyli szkołę polską, a zarazem Towarzystwo Rolnicze. Zarząd nowego T-wa składają pp.: Walenty Bratkowski prezes, Władysław Staszewski kasyer i K. Michalewski sekretarz.

— **Dzielimy** się z czytelnikami wiadomością, że p. Stanisław Losiński nabył na własność aptekę w Porto Alegre. — Szczęść Boże!

**Tow. Św. Izydora** obchodziło w ostatnią niedzielę drugą rocznicę swego założenia. Ludzi w tym roku zgromadziło się znacznie więcej niż dawniej i widać było żywsze zainteresowanie zebranych. Pierwszy przemówił gospodarz Fr. Noch, niestrudzony prezes i dzielny obywatel-polak. Z jego przemówienia dowiedzieliśmy się, że z biblioteki towarzystwa korzystają członkowie chętnie. Książek wypożyczono blisko sto. Drugim mówcą był p. W. Kuhn, nauczyciel z Malej Lamenii — człowiek dobrych chęci, któryby z duszy serca, jak to mówią, rad nieba przychylić rodakom. Trzeci mówił redaktor Gazy. Wszyscy trzej przypomnieli obecny spór pomiędzy Paraną a Św. Katarzyną o granice i t. d. Chór towarzystwa, wykonał szereg pieśni narodowych i świątowych z życiem i werwą, co świadczy, że pracowicie czas spędza. Działka deklamowała pięknie i z ochotą, a muzyka polska nie dała się zaćmić. Zgromadzenie miało nastrój serdeczny także i przez to, że młodzi tak męzkiej jako i żeńskiej było znacznie więcej niż w roku zeszłym. Dobrze robi młodzież, że takich sposobności nie opuszcza. Taka młodzież, co zagustuje w zebraniach poważnych, nie będzie tracić czasu na grę w karty i wycieranie się po karczmach. Bodaj takiej młodzi było jak najwięcej!

— **Zyskowny handel.** OO. Franciszkanie pruscy urządzili do Paranagua pielgrzymkę. Pojechali podobno około 1200 ludzi. Każdy z jadących złożył na ręce księży po 5 milów, niby to za bilet kolejowy. Tymczasem bilet kosztował tylko 4 milreisy. Do wiedzieliśmy się o tem przypadkowo w kancelaryi kolejowej przy zamawianiu biletów na pielgrzymkę polską. A więc OO. Franciszkanie pruscy zarobili około tysiąca dwustu milreisów! I na co to? Czy na gazetę, co ma być od Nowego Roku po polsku wydawaną? Ależ na gazetę Berlin pieniędzy nie pożaluje — więc po co tumanić ludzi? Przecież

jeżeli ten piąty milreis miał iść na sprawę uczciwą, trzeba było powiedzieć, a lud by go dał. Teraz rozumiemy, dlaczego to OO. Franciszkanie pruscy z lekkim sercem rzucali podejrzenie na naszych księży (Murisy). — nie rozumieją oni, co to jest uczciwość więc innych sądzą według własnych przymiotów. — Kto tak zrzęcznie tysiączki zgarniać potrafi cudze, ten może czynić posługi taniej — do czasu. Podajemy ten fakt do publicznej wiadomości dlatego, że gdyby to zrobił kto inny, oni by po całym rozgłosili świecie. No tak, oni się nie bawią w mile, lecz w tysiące!

— **Niedzielną** manifestacja ku uczczeniu radcy prawnego adwokata Barradas, nie zgromadziła tylu ludzi jak się tego spodziewano. Ujawniła się tu pewna różnica poglądów. Obce krajowcy mówili pomiędzy sobą, że skoro adwokat proces przegrał itd., to mu się manifestacja nie należy, tutejsi powodowani dobrem sercem i polityką chcieli go uczcić. Dlatego też nie było ani jednego towarzystwa włoskiego, niemieckiego i t. d. Z polskich towarzystw były reprezentowane: T. Kościuszki, „Kółko“ i „Muzyka Paderewskiego“. (Sokół był w tym czasie na Abranses, gdzie brał udział w uroczystości polskiej Tow. Św. Izydora). Pochód udał się przez kilka ulic na Serito, która odtąd nosi nazwę ulicy Konseleiro Barradas. Wieczorem w teatrze Guayra odbyło się wspaniałe, a wielce uroczyste zgromadzenie, które było zakończeniem tej poważnej manifestacji.

— **Przybył** do Paranagua wojenny statek włoski „Umbra“. Wizyta jego jest niewątpliwie połączona z planami kolonizacji włoskiej w Paranie, którą to sprawą rząd włoski od niedawna bardzo poważnie się zajmuje. Przybędzie również do Parany kanonik Sealigeiro, tytularny biskup Mantowy, jako urzędowy przedstawiciel Włoch. Celem wizyty poważnego gościa — badanie stosunków kolonizacyjnych w całej południowej Ameryce. Włosi przyznają Paranie pierwszeństwo nad innymi krajami, wielką przyszłość tego kraju i dlatego chcą do Parany skierować włoskich rolników.

— **Dnia 8 b. m.**, jako w dniu urodzin p. Prezydenta Stanu, składali mu wizyty podwładni, przyjaciele i zyczliwi. „Republika“ podała portret Jego Ex. dra Wincentego Maszado.

— **Trybunał** odrzucił prośbę apelacyjną o rewizję procesu w sprawie fabrykacji fałszywych pieniędzy i zatwierdził wyrok, skazujący: Alfreda Schira, Piotra Kanię i Gustawa Jonha na 9 lat i 6 miesięcy więzienia.

— **Nasiona** nabyte w handlu Gustawa Pfützę, doskonale powschodziły wszystkie, jak to nas z paru stron powiadają. Podajemy to do wiadomości interesowanych.

## Wojna.

— **Telegrafują** do Londynu pod datą 8 Sierpnia, iż stoczono krwawą potyczkę na drodze wiodącej z Chai-czengu do Laojangu. Ponieważ, jak wiemy, batalią pod Chai-czengiem dowodził sam jeneral Kuropatkin, i mimo poważnej siły, wynoszącej 75 tysięcy wojska zmuszony był do cofnięcia się przeto powyższy telegram dowodzi, że walka ta prowadzona była z główną armją, cofającą się pospiesznie. Szczegółów jednak brak.

— **Telegram** z 10 b. m. donosi, że ja-  
pończycy zdobyli Kussan, zabierając 10 ar-  
mat.

— **Krąży** pogłoska, że jeneral Kuropatkin nie przyjmie pod Laojaniem walnej bitwy, lecz dokłada wszelkich starań, aby się cofnąć do Charbinu.

— **Pierwszą** rocznicę wstąpienia na tron Piotra Św. Jego Św. Piusa X-go obchodzono w Rzymie i w całych Włoszech nadzwyczaj uroczystie.

**Bal.** W Sobotę d. 13 b. m. w lokalu Twa Kościuszki odbędzie się bal.

**Listy** w redakcyi do odebrania: p. Alfred Barberowski. W konsulacie: Piotr Grot, Michał Seńkow i Anna Tomkowicz.

## Ces. i król. austro-węg. KONSULAT W KURYTYBIE Zawiadomienie.

Niniejszem podaję do wiadomości, iż w czwartek dnia 18 b. m. odprawionem będzie w kościele katedralnym o godz. 10 rano solenne nabożeństwo z okazji urodzin jego Cesarzowej i Królewskiej Apostolskiej Mości Cesarza i Króla Franciszka Józefa I, poczem w c. i k. Konsulacie przyjmować będą życzenia osób, które takowe złożyć zechcą.

**Okecki.**

Kierownik c. i k. Konsulatu.

### Na drukarnię ruską

złożyli: Paweł Szulhan z Prudentopolis 5 milr., Aleksander Łoboj półtora mila, Władysław Kilczycki mila, na wieczorku w towarzystwie „Proswita“ w Kurytybie zebrano 37\$500, razem 45\$000, a z poprzednio złożonymi 142\$000.

**Potrzebna** dobra kucharka przy ulicy Borges de Macedo ll. 17, w Kurytybie.

### Poszukuje się

Andrzeja Kwiatkowskiego, który w r. 1890 pracował z żoną Maryanną w fabryce świec i oczyszczania nafty. — przebywał w Bahii w r. 1901 następnie udał się do południowych stanów Brazylii. Ktoby o A. K. co wiedział proszony jest dać znać do red. Gazety Polskiej.

**Potrzebny** dobry szewc na wyjazd. Robota: trzewiki i pantofle. Pensyi do 40 milów miesięcznie, życie i mieszkanie. Wiadomość w red. Gazety Polskiej.

## Cena 6 kontów

Za 400 prawie akrów ziemi, pod herwą, lasem i uprawą. 2 i pół godziny drogi od Kampo Largo i półtery od S. Luiz odległa. Ziemia ta otoczona rzekami. Sprzedaje się tak tanio z powodu podeszłego wieku właściciela. Bliższych wiadomości udzieli

**Herman Batim**

przy ul. Barão de Antonina w Kurytybie

## Zgromadzenie.

W Niedzielę dnia 14 odbędzie się o g. 2 nadzwyczajne posiedzenie w gmachu Tow. im. T. Kościuszki, na które usilnie zaprasza się dawnych członków tow. Łączność i Zgoda oraz ogół Rodaków. Za Zarząd prezes **Jan Brzeziński.**

### Ku czci króla polskiego Stefana Batorego.

W mieście galicyjskiej Śniatyniu wystawiono pomnik dla króla Stefana Batorego. Pomnik to skromny z głazów, z Orłem polkim na szczycie i tablicą poświęconą czci Batorego, ale tam, w ubogim miasteczku, ludzie dobrej woli zrobili, co mogli, na co ich stać było.

W Śniatyniu postawił pierwszy krok Batory na ziemi polskiej i tam złożył przysięgę narodowi polskiemu. Jego przed innymi z wielkich ludzi przeszłości uczcić powinniśmy, bo był właśnie jednym z tych niewielu u nas, którzy o przyszłości narodu myśleli i dla niej działali. On to dostrzegł niebezpieczeństwa, które Polsce zagrażały i z biegiem czasu do upadku ją doprowadziły. Te niebezpieczeństwa również widzieli inni politycy nasi i królowie. Ale Batory, u którego z myśli rodził się czyn, postanowił im zapobiedz.

I oto w głowie jego powstaje genialny plan. Zniszczyć powstającą dopiero potęgę moskiewską, wypędzić tatarów, opanować wybrzeża morza Czarnego, a zarazem wskazanie narodowi wielkich celów.

Niestety, śmierć przedwczesna przerwała wspaniałe dzieło Batorego. Ale tę myśl polityczną, którą nam król Stefan przekazał, dziś powinniśmy ocenić.

\* \* \*

Uroczystość odsłonięcia pomnika Stefana Batorego w Śniatyniu zamieniła się w wielką manifestację narodową. Pomnik stanął w parku sokolim, który otacza gmach „Sokoła” śniatyńskiego. W dniu odsłonięcia pomnika całe miasto przybrało wygląd świąteczny. Rano tego dnia zaczął szły pochód uroczysty, który następnie przy dźwiękach kapeli ruszył do kościoła parafialnego. Na czele postępowały oddziały „Sokoła” umundurowanego, który na uroczystość jawił się w imponującej liczbie. Przybyły wszystkie gniazda sokole okoliczne. Za szeregami Sokola, szły reprezentantki Sokola żeńskiego, a potem długi szereg czytelników wiejskich i poważny zastęp mieszczan śniatyńskich. — Pochód rozwinął się przez całe miasto, aż do kościoła, gdzie odprawił nabożeństwo miejscowy proboszcz, a następnie wypowiedział odpowiednie do uroczystości kazanie. Po nabożeństwie ruszył pochód na boisko sokole przed pomnik, gdzie odbył się właściwy akt poświęcenia i odsłonięcia. Dokonał go proboszcz ks. Fiszer, który przytem wygłosił mowę zaczynającą się od sokolego po zdrowienia „czolem” i od słów Pisma Św: „ten kamień niech będzie wam na świadectwo chwili przybycia Stefana Batorego do Polski, chęcią służenia nowej swej ojczyźnie całą duszą i sercem. Niech będzie ten kamień postawiony ku czci człowieka obcego nam narodowością, świadectwem, że nam nie figurować tylko w metryce narodowej jako polacy, ale też i rzeczywistymi stać się Polakami należy. Następnie przemawiał wielu mówców.

Cały obchód wypadł imponująco, pozostawiając w sercach uczestników niezatarte wrażenie z tak wzniosłej manifestacji narodowej.

### Rozmaitości.

**Z Nowego Jorku** przybył do Tryestu okręt „Gerty” z 720 podróżnymi którym nie pozwolono wylądować w Ameryce Północnej. — Niech to będzie przestrogą dla tych, którzy mają zamiar jechać tam.

**Najcięższy człowiek.** Według pism angielskich, najcięższym człowiekiem na świecie jest niejaki Tomasz Langley, mieszkaniec Londynu. Ma on 56 lat. Waży 282 kilogramów, objętość piersi jego wynosi 70 cali, pasa 83 cale, a tydki 23 cale. Pomimo tak potwornych rozmiarów, tłuszczoch ten jest człowiekiem zdrowym i bardzo inteligentnym.

**Lekarstwo na pijaków.** W Norwegii za pijaństwo sadzą do kozy, gdzie pijak dostaje rano i wieczór donicę napelnioną winem, z namoczonym w niem zawieszonym przez godzinę bochenkiem chleba. Pierwszego dnia więzień zwykle polyka swą dawkę dość chętnie, drugiego mniej już smakuje, a po 8 do 10 dniach podawany pokarm odpycha ze wstrętem. Kuracja skończona, — pijak znajduje się zwykle uleczonym ze swego nałogu.

**Zdrowy kraj.** Kto chce długo żyć, niech się przeniesie na Tasmanię, wyspę na południe od Australii położoną. Na wyspie tej przemieszkują około 100 tysięcy ludności. Między nimi jest około 600 osmdziesięcioletnich starców, a dwunastu przekroczyło już setny rok życia. Zdrowotność tej wyspy przechodzi niemal w bajkę, o czem świadczy prawdziwe zdarzenie. Para starszków wsiadła pewnego dnia na parowiec, który miał odplynąć do Melbourne. Zapytani, dlaczego wyjeżdżają, odrzekł starszek: „Żyliśmy już dość długo, ja mam 146 lat, moja żona 142 lat, wyruszamy ztąd, aby umrzeć, gdyż na Tasmanii tego się nie doczekamy”.

**Tunel pod jeziorem.** Po sześciolatej uciążliwej pracy dokończono w pierwszych dniach grudnia zeszłego roku przekopanie tunelu pod jeziorem Erie, w Ameryce Północnej. Tunel ten wynosi 5 mil długości został zbudowany w tym celu, aby miastu Cleveland (W stanie Ohio) dostarczać czy-tej wody. Przy kopaniu tego tunelu 50 ludzi straciło życie wskutek rozmaitych wypadków. Tunel ten jest przekopany 100 stóp pod dnem jeziora, średnica jego wynosi 9 stóp, i będzie dostarczał dziennie 20 milionów funtów angielskich wody. Budowa jego kosztuje 1 milion i 250 tysięcy dolarów, czyli 5 milionów milrejsów.

**Wiek ludzi.** Według ostatnich zestawień statystycznych okazują się, że na kuli ziemskiej umiera co roku 33 miliony ludzi, to znaczy, że dziennie umiera średnio 91 tysięcy 534, na godzinę 3 tysiące 730, na minutę 62. W przecięciu żyje człowiek 38 lat. Czwarta część ludności umiera przed osiągnięciem średniego, a połowa siedemnastego roku życia. Na 100 tysięcy jeden tylko człowiek osiąga 100 lat życia. Na 1 tysiąc osób, które osiągnęły 60 lat, 43 należą do stanu duchownego i polityki, 40 rolniczego, 33 rzemieślniczego, 32 wojskowego, 28 adwokackiego i technicznego, 26 nauczycielskiego, a tylko 24 lekarskiego.

**Nowy plóg.** Niezadługo rolnik nie będzie uprawiał ziemi w pocie czoła, ani zarabiał, na chleb pracą rąk własnych. Zbli-

za się chwila, w której konie zupełnie z gospodarstwa usunięte zostaną. Wszystko to mamy zawdzięczać plugowi z motorem, wynalezionym przez niejakiego p. Gatling. Za pomocą tego plugu jeden człowiek może wykonać robotę piętnastu par rąk i trzydziestu koni. Motor porusza plug i pozwala nim orać do głębokości dowolnej. Przyrząd cały zbudowany jest podobnie do innych maszyn ciągowych: tylko kocioł parowy, zastąpiony jest motorem gazolinowym, połączonym całym systemem kół z mechanizmem ruchu. Do przyrządu przytwierdzony jest cały szereg tarczowych plugów, które mogą orać w dowolnej głębokości i pod dowolnym kątem, według potrzeby pola. Obliczono, że za pomocą tej maszyny jeden człowiek może przeorać trzydzieści do czterdziestu akrów dziennie. Dla wykonania tej roboty zwykłym plugiem potrzebaby piętnastu ludzi i 30 koni. Gospodarz, używający tego plugu, nie zmęczy się nadmiernie. Wystarczy, aby siadł na wysłanym koziołku maszyny i uważał na przyrząd kontrolujący. Jeżeli wypadkiem jest chory, żona go może zastąpić. Przy użyciu plugu Gatlinga walcowanie staje się zbyt ciężkie, gdyż sam dostatecznie ziemię spulchnia. Należy tylko przywiązać bronę do przyrządu z tyłu, a za nią siewnik. W ten sposób orka bronowanie i siejba odbywają się za jednym zachodem i koszt uprawy zmniejsza się do jednej czwartej. O ile te wszystkie zalety plugu Gatlinga okazały się prawdziwymi w praktyce — przyszłość wykaże.

### Wesoly kącik.

Carowi doniesiono, że przyczyną klęsk ponoszonych przez rosyjan, jest to, że japończycy zachodzą im zawsze tył w każdej bitwie. Dowiedziawszy się o tem car, wydał ukaz:

— Niech wojsko staje przodem do tyłu.

**Odwet.** — Czy pan nigdy mięsa nie jadasz, żeś taki suchy?

— A pan czy nigdy nie pije oleju, żeś taki głupi?

### Paranagua

Dla przejeżdżających tani wikt i nocleg przy ul. Paisandú N. 18.

Mówią po polsku i po niemiecku.

### „Casa Higienica” Zakład kąpielowy

przy ul. João Negrão róg Visconde de Gaurapuava.

Nowo otworzony a wygodnie urządzone zakład kąpielowy, otwarty codziennie od rano do wieczora, — poleca następujące rodzaje kąpeli:

**Łazienka** parowa, z wanną i prysznicem.  
**Wanny** z wodą gorącą i zimną — przy każdej prysznic dowolnie regulowany i zimny lub ciepły.

**Prysznice** oddzielne  
**Ceny najniższe bo od 300 reisów w górę, w czem już policzone jest mydło i ręcznik.**

Woda miękka, klarowna!  
Staranna czystość!  
Usługa szybka!

Upraszam o sprawdzenie.

**Robert Langor.**

# Pigułki przeczyszczające RAULIVEIRY

czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny  
Nagrodzone wielu medalami I klasy na różnych wystawach  
a odznaczone  
najwyższą nagrodą na wystawie w Chicago.

(:)

Są to jedyne pigułki, które z wielkim skutkiem zastępują inne—przykre środki czyszczące jak olej itp.,  
wyborny rezultat osiągnęty w ciągu 20 lat  
jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw  
chorobom żołądka, wątroby i kiszki.

Leczą też znakomicie choroby z niestrawności  
powstałe, bóle brzucha, dolegliwości żółciowe, nie-  
regularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, he-  
moroidy, kolki, rżnięcia; usuwają brak apetytu itp.

**Nie wymagają diety**

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

**Wystrzegać się naśladownictwa i  
falsyfikatów!**

**Cena niska.**

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i  
domach handlowych.

**Raulino Horn i Oliveira**, jedyni właściciele i fa-  
brykanci. — Sta Katarzyna.

Skład na Paragę—Fernandes Loureiro i Komp.  
(Dom José Nabo)—ul. 15 de Novembro N. 11.

## ANTONI GARNASCIALI i Komp. Dom handlowy naprzeciwko Merkady.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Sz. pp. kolo-  
nistów polskich, że kupujemy i płacimy dobrze we wszel-  
kich ilościach

wosk, skóry, rogi, kukurydzę, fiżon  
i wogóle wszelkie produkty kolonialne.

Dom nasz poleca jednocześnie Sz. publiczności pol-  
skiej swój obficie zaopatrzonej skład artykułów spożyw-  
czych, gdzie sprzedajemy najtaniej, tak hurtownie do  
sklepów jak detalicznie pojedynczym osobom.

Naszą zasadą jest płacić dobrze aby kupować dużo,  
i sprzedawać tanio, aby sprzedawać dużo.

**Antoni Carnasciali i Komp.**  
plac Muncypalny N. 12.—naprzeciwko Merkady

### W redakcyi do nabycia:

PODRECZNIK LECZNICZY czyli wskazówki leczenia domowego dla użytku gmin, księży, i t. a	2\$000
KORDECKI, powieść historyczna 2 tomy	2\$000
Przewodnik dla stolarzy z rysunkami	4\$000
Przewodnik dla slusarzy z rysunkami	3\$000
Hodowla drobiu	3\$000
Mały katechizm 200 reis., na tuziny taniej	

### Zakład fotograficzny J. Weiss i Braci.

przy ul. Liberdade w Kurytybie.

Wykonują wszelkie prace w zakresie sztuki fotogra-  
ficznej wchodzące po niskich cenach.

Nagrodzony na wystawie wiedeńskiej 1901 r.

### Zakład Zegarmistrzowski

**R. Roedera i Brata**

ul. Riachuelo 32.

Poleca swój obficie zaopatrzonej sklep  
najrozmaitszych zegarów i zegarków,  
tudzież biżuterii i grających skrzynek  
Szanownej Publiczności po cenach naj-  
umiarkowańszych.

### »Cafe' Globo«

specjalna Kawa mielona

na placu Tiradentes N. 43

w pobliżu Katedry.

**Fortunato Paiva i Komp.**

**Taborda i Bracia.**

Firma Taborda i Bracia (Irmaos), zawiadomia pra-  
cowitą ludność polską tego Stanu, że otrzymuje za-  
wsze wprost z Europy, za pośrednictwem swoich  
agentów w Hamburgu, Wiedniu, Berlinie, Paryżu,  
Manchester i t. d. wielki wybór towarów toki-  
owych, modnych i rozmaitych drobiazgów. Dwa skle-  
py naszej firmy znajdują się: jeden przy ulicy Jose  
Bonifacio N. 1 (obok katedry) a drugi przy ul. 15  
de Novembro N. 47, Ceny bardzo niskie.

### Dopiero co nadeszły z Europy:!

Kadzielnice mosiężne, Kadzidło,  
Aropidia, Kropielniczki porcelanowe i cyno-  
we, Lichtarze cynowe, Krzyże i krzyżki ni-  
klowe i cynowe, Senniki, Kantyczki, Obra-  
zy i obrazki, **Książki do nabożeństwa**  
małe i większe, i wiele innych przedmiotów  
kościelnych.

**Cezar Szule**

Rua Barão do Serro Azul N. 6.  
Curytyba—Paraná.

### Robert Sozzi

**Mechanik**

ulica S. Francisco N. 40.

Wykonują specjalne reperacje **maszyn**  
**do szycia i broni** wszelkich systemów.  
oraz pomp i rowerów. Ma zawsze na skła-  
dzie maszyny do szycia tak ręczne jak i  
nożne gwarantowanej dobroci, również i inne  
przedmioty do sprzedaży. Ceny umiarkowane

### Dr. Med. Józef Ferencz

przyjmuje chorych od 10 do 11 przed po-  
łudniem i od 2 do 4 po południu. Mieszka  
w domu braci K. Luhm, ul. Riachuelo N. 30,  
róg ul. Marumby. (Wejście od Marumby).

### Michał Chmielewski OBROŃCA

przeprowadza sprawy sądowe, wyrabia pa-  
piery do ślubu cywilnego oraz załatwia wszel-  
kie sprawy w urzędach, jak na alfandedze,  
w kolonizacji, intendencji i t. p.

Porto Alegre — Biuro: rua General Ca-  
mara N. 40, od 12 do 2-iej.

Pomieszk. rua General Netto 45.

Rodakom po za miejscowym—udziela po-  
rad listownie.

### Dopiero nadeszły

wprost z Europy

**Elementarze „OSSOLIŃSKICH“**  
I-szej II-giej i III-ciej klasy.

Książki do nabożeństwa małe dla  
dzieci i większe dla dorosłych, w na-  
der pięknych oprawach, po cenach  
zniżonych.

**CEZAR SZULC,**  
ul. Barão do Serro Azul N. 6  
Kurytyba — Paraná.

## Baczność!

### Dobrze znany Sklep

nasz jak dotąd, tak i w przyszłości zaopatrzoną będzie zawsze we wszystkie potrzebne towary tak spożywcze jak i do różnych celów gospodarstwa służące. Na składzie posiadamy zawsze duży zapas towarów kupowanych z pierwszej ręki, co nam pozwala sprzedawać wszystko jak najtaniej.

Sprzedajemy dużo, bo sprzedajemy tanio, zawsze też sprzedawać będziemy tanio aby sprzedać dużo. To nasza zasada.

Poradę i pomoc prawną zawsze też u nas Rodacy znajdą rzetelną.

**Szymon Brzoza i brat.**  
*róg Amerika i Serrito.*

# Dom Handlowy José Hauer

**Praça Tiradentes**  
— w Kurytybie —

Poleca: OLBRZYMI wybór wszelakich materiałów na suknie, kaftany, sukienki, fartuszki, prześcieradła, wyspki, poszewki, sienniki i wszelką bieliznę.

NARZĘDZIA ROLNICZE jak: PŁUGI, BRONY, SIECZKARNIE i t. p.

NARZĘDZIA I NACZYNIA GOSPODARSKIE: szpadle, motyki, fojisy, łańcuchy, powrozy, sznury, wiadra, siekiery, świdry, zamki, zawiasy, okucia do drzwi i okien, gwoździe i t. d.

Naczynia emaljowane, szkło na szyby i wyroby szklane, fajansowe i porcelanowe, lampy i t. d. i t. d. od cen najniższych do najwyższych.

## Ostatnia moda!

*Skład kapeluszy i parasoli*

**Stanisława Woyskiego**



przy ulicy 15 de Novembro N. 94 w Kurytybie

Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz wspaniały asortyment parasoli, parasolek i lasek.

Posiada również dobór bielizny i drobiazgów toalety męskiej, jak:

koszule, kalesony, kołnierzyki, mankiety, spinki, krawaty, chusteczki i t. d. i t. d.,

przy cenach znanych ze swej taniości.

## Precz z Rtęcią!

w chorobach zwierząt.

**MATA BISZEJRA**  
**Nafkryl.**

— 0 —

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bez złych następstw jakie powoduje rtęć i łatwy do zastosowania to **Nafkryl czyli Mata Biszejra.**

Wyborny to środek przeciw robactwu, parchom, wszom, pchłom, kleszczom, strupom gnijącym, słowem znakomite lekarstwo na wszelkie choroby zwierząt

**TO NAFKRYL**

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki.

**Cena niska !!!**

**RAULINO HORN & OLIVEIRA**

jedyni właściciele

— S-TA KATARZYNA. —

Trzeba zawsze żądać wyraźnie NAFKRYL — Raulina Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podrobionego t. j. falsyfikat który nie pomaga, a nawet często szkodzi. Tak na przykład, niesumienni sprzedawcy wtykają nieostrożnym nabywcom kreolinę i inne środki, które pozornie naśladują tylko NAFKRYL czyli Mata Biszejra.

Jedyni agenci na całą Paragę **Fernandes Loureiro i Komp.** (dom José Nabo) — ul. 15 de Novembro N. 11  
W KURYTYBIE.

**Zyciorysy** Znakomitych Polaków z obrazkami 4\$000 do stać można w redakcyi Gazety Polskiej.

## Syrop na ROBAKI.

Wiadomo powszechnie, jak trudnem jest podawanie lekarstwa **DZIECIOM CHORYM NA ROBAKI** i przykrem dlatego, że wszystkie dotąd środki, najczęściej są wstrętne w smaku.

Po długich próbach i licznych doświadczeniach udało nam się przygotować syrop, który nazwaliśmy:

**Xarope vermifugo Martel,**

który nie tylko że jest przyjemnym w smaku ale i działa doskonale, tak że środek ten polecamy Sz. Publiczności, jako środek nad który w tej chwili NIE MA LEPSZEGO!

**XAROPE VERMIFUGO MARTEL**

powinien znajdować się we wszystkich rodzinach i być używanym w chorobach wywołanych przez robaki znajdujące się w naszych wnętrznościach.

Nie tylko dzieciom ale i dorosłym polecamy tak skuteczne na robaki lekarstwo jak nasz **XAROPE VERMIFUGO MARTEL.**

N. B. Po użyciu naszego **vermifugo** nie ma koniecznej potrzeby brać na przeczyszczenie.

**Schröder & Komp.**

Sukcesorowie **Martel Vicente Porto.**

PORTO ALEGRE - rua 7 de Setembro N. 108 i 110.

**Dostać można w Kurytybie:** w składzie **Fernandes Loureiro & Komp.**, i w aptekach pp. **André de Barros, Stellfeld Irmãos i Araujo i Komp.**